



Wielkiego



Xiestwa

POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 230.

W Poniedziałek dnia 2. Października.

1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 27. Września.

Utworzenie Związku Skandynawskiego w Kopenhadze powszechny tu obudza udział, ponieważ się łatwo przekonać można, że związek ten niezmierny wywrze wpływ na umysłowe skojarzenie Danii, Szwecyi i Norwegii. Interes Niemców wymaga, żeby to stowarzyszenie coraz bardziej się rozkrzewiało, ponieważ przez działanie sił umysłowych onego z czasem i na wysokości północy dzielna narodowość naprzeciw Wszechsławiańszczyźnie się utworzy a po Związku owym spodziewać się można, że zbliżanie się ludów Skandynawskich do ich germańskich współbraci popierać i wszelkie niegodne rywalstwo zwalczać będzie, ile że zjednoczenie duchowe z Niemcami Danii i Szwecyi żadnym nie grozi niebezpieczeństwem. Skandynawia musi się z Niemcami połączyć, jeżeli razem z nimi wielką ich przyszłość podzielać chce. Gwałtowny zbieg okoliczności połączenie to do skutku przyprowadzi, bo duch germanizmu nieomylnie w bliskiej przyszłości na widowni świata przemagać będzie.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 26. Września.

Dnia 23. b. m. Jego Cesarska Mość znajdo-

wać się raczył na manewrach jazdy, które odbyły się za rogatkami Motowskimi. — Dnia 24., N. Pan znajdował się na nabożeństwie w Soborze katedralnym św. Trójcy. U podwoi świątyni wyszedł na spotkanie Jego Ces. Mości, przy asystencyi całego duchowieństwa z krzyżem św. i wodą święconą, Najprzewieleb. Nikanor, Członek Rządzącego Synodu, Arcybiskup Warszawski i Nowogieregiowski, Archimandryta Ławry Poczajewskiej, i z tymże obrzędem odprowadził Monarchę, po skończeniu nabożeństwa. Generalowie, wyżsi urzędnicy cywilni i mnogi lud pobożny, napełniali przybytek Pański.

Dnia 24. od rana mocno zachmurzone niebo zachmurzyło i ludność warszawską, która traciła nadzieję możliwości odwiedzenia Łazienek królewskich, miejsca teraźniejszego pobytu Najmiłościvszego Pana. Tymczasem około południa najpiękniejsza zajaśniała pogoda; wszystko też co tylko mogło, spieszyło do rozkosznych a wczoraj czarujących Łazienek, których lasek już przed wieczorem zalany został kilkadziesiąt tysięczną ludnością, przez której ciasne szpalery N. Pan przejeżdżając radosnymi był witany okrzyki. Pałac na szczycie przyozdobiony gwiazdami z róż brylantowych i szmaragdów, nad którymi świetna jaśniała korona, pod same okna ściśniony był przez publiczność, tłok bowiem był nadzwyczajny, nawet główne wnieście do palacu między filarami zapchane

było publicznością, której tylko uszanowanie dla Najlaskawszego Monarchy dalszy wewnętrzny wstęp tamowało. Z przedpałacowego tarasu przedstawiał się zachwycający widok. Z jednej strony srebrzyste kolumny z brylantowymi wazonami kwiatów, połączone girlandami z rubinowych róż i szmaragdowych liści, odbijając się w zwierciadle wody uroczy tworzyły widok. Z drugiej strony także kolumny i wazy pojedynczo rozrzucone, rzucały tężowe światło na trawniki posiane błyszczącymi szmaragdami, rubinami, szafirami, i na klomby różnobarwnych kwiatów; dalej ogniste kolumnady przerzynały cały rześmiałym światłem gorejącego lasu; w środku pomiędzy szczytami szmaragdowych drzew pośród jaśniejących promieni wznosiła się purpurowa cyfra nowo-narodzonego wnuka Najjaśniejszego Pana; w drugim końcu most Sobieskiego cały w różnobarwnym świetle unosił przepyszną świątynię. To wszystko ludząc oko wśród odgłosu melodyjnych tonów rozstawionych i w ognistych nawach płynących orkiestr przenosiły widza do bajecznych ogrodów wieszczek, jakie tylko w opisach pełnej marzeń wyobraźni wschodu znajdujemy. Pomijamy wiele innych szczegółów, powiemy tylko, że dzisiaj Łazienki przedstawiły obraz, jakiego Warszawa nigdy nie widziała. Przytęm po godzinie 9. pyszny fajerwerk spalony został, po którym długo jeszcze przechadzała się uradowana publiczność.

Dnia 25. N. Pan z JO. Xięciem Namiestnikiem i całą switą, o godzinie 4. wyjechał przez rogatki Petersburskie do twierdzy Nowogierewskiej.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 22. Września.

Listy z Algieru donoszą, że Cesarz Marokku, dotychczasowy sprzymierzeniec Abd-el-Kadera, opuszcza go i już mu więcej posiłków nadesłać nie chce. Emir zaczyna już tylko podobno sprzymierzeńców Francji na południe od Marshary i Tremizen; do wojska francuzkiego i miejsc utwierdzonych zbliżyć się nie śmie.

Słychać, że spisek komunistów oddany będzie pod sąd parów.

Pan Olozaga spodziewany jest w Paryżu w przyszły Wtorek lub Środę; w hiszpańskim hotelu poselskim czynią przygotowania na przyjęcie jego. Przybędzie on podobno do Paryża jako nadzwyczajny poseł.

Na twierdzenie Constitutionnela, że ministerstwo chciałoby sobie przypisać radośne przyjmowanie, jakie Xiążę Nemours znalazł w odbytej właśnie podróży, odpowiada Dzien-

nik Sporów: Ministerstwo ma przed oczami wyższy cel niż mu przypisują. W podróży Xięcia Nemours nie myślało ono bynajmniej o efekcie na korzyść własną. Król i Ministrowie chcieli, aby Francja poznała i oceniła Xięcia, który przez długi czas ograniczać się musiał na podrzędnej roli, ale którego teraz prawo rejencyjne do ważnych interesów powołało. Pomyślny wypadek odpowiedział słusznemu zaufaniu Króla i ministerstwa. Xiążę Nemours okazał się godnym wielkiego zadania, jakie mu jego urodzenie, jego stopnie i prawo zachowują; okazał się godnym dalszego prowadzenia rządu pokoju i swobód, godnym naszych instytucji i niezawisłości narodowej w ich obronie gdyby były zagrożone, godnym zastąpienia Xięcia, którego Francja tak sprawiedliwie opłakała. Ten jest skutek podróży Xięcia Nemours; ministerstwo żadnego innego nie szukało, ani pragnęło; takowy jest dla niego dostatecznym. Nie ministerstwo było przedmiotem tak żywych sympatii i tak świetnych oznak wdzięczności i przywiązania, ale była nim rodzina królewska z r. 1830., uznajemy to z radością. Nie ministerstwu, ale Xięciu Nemours przynależy się zaszczyt, że przez swą obecność w tych znanych prowincjach, gdzie obywatelskie niesnaski najwięcej pozostawiły śladów, umiał złagodzić nienawiść, usunąć lub osłabić wiele uprzedzeń. Nie widziano ministerstwa, ale widziano przyszłego Regenta, a w nim rękojemcę dla naszych praw, dla naszych swobód i naszej przyszłości.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 20. Września.

Wojna, którą chłopci irlandzcy zaczynają przeciwko panom swoim niechając im płacić czynszu, i zabierając zboże stojące jeszcze na polu, które im za to skoufiskowano, musi być zupełnie przeciwną otwartym zamiarom agitatora. — O'Connell strzeże się o ile możliwości wykroczyć przeciw prawom, i chce uzyskać na drodze prawnej, bądźto przez zerwanie Unii lub przez rząd sam, dla którego całe Repeale ma być postrachem, zmniejszenie ciężarów gnębiących lud prosty; i dotychczas zawsze się skutecznie wszelkim opierał zamiarom, któreby jakiegokolwiek prawo zgwałcić mogły. Ale wpływ jego na namiętności ludu nie jest tak znacznym, aby mógł przytłumić ową wojnę chłopów, będącą koniecznym wypływem stosunków, a powiewa nienawiść ich przeciw czynszowi gruntowemu nawet na zebraniach Repealów, czynnych nader ma zastępców, których tylko do czasu przeważny wpływ O'Connella wstrzymuje od domagania się gwałtownego zniesienia tychże czyn-

szów, — łalwoby ta kwestya mogła pociągnąć za sobą rozbrat w samejże partyi Repealów. Wątpić bowiem można, czy wpływ Agitatora długo jeszcze równie przeważnym i gorującym będzie, jeśli cały ruch w tym samym wciąż, co teraz pójdzie kierunku i jeśli go wysoki rozsądek O'Connella inaczej nie skieruje; — a wątpliwość tę usprawiedliwiają liczne oznaki nieukontentowania z spokojnemi zamiarami Agitatora, które na ostatniem zebraniu, przedwczoraj w dublińskiej burzie zbożowej się objawiły. Pan Connor bowiem, znany jako gorliwy obrońca zmiany dzierżaw czasowych na dzierżawy dziedziczne, żądał oczywiście pod wpływem zaszłych kollizyi, aby wszyscy Repealowie nie płacili ani czynszowego, ani podatku hrabstw i ubogich, słowem żadnego podatku ciężącego na gruncie, aż do przywrócenia irlandzkiego parlamentu. — Agitator nie był na owem zebraniu przytomnym; miejsce jego zastępował jego syn John O'Connell, który natychmiast po dyktatorsku mówiąc do porządku wezwał i przez stronników swoich dokazał, że nie tylko projekt ten odrzucono ale nawet Pana Connor z towarzystwa Repealów wykluczono, gdy tego co był wyrzekł, odwołać niechciał. Większość zebrania była naturalnie na stronie O'Connella, lecz mowę Connora częstokroć wykrzykami: słuchajcie, słuchajcie! i rzeszystemi oklaskami przerywano. Ten wypadek pokazuje już niebezpieczną dla O'Connella niezgodę w jego repealskiem wojsku. Zresztą tygodniowy dochód wynosił jeszcze 1462 funt.

Standard robi obrachunek Irlandczyków będących w wojsku angielskiem, którychby Repealery przekupić mogli. »W roku 1830,« mówi, »służyło w wojsku 52,897 Irlandczyków, a w roku 1840 tylko 40,218. Niewiemy czy obawa Whigów, czy też deklamacye księży przeciw werbowaniu znaczną tę mniejszość sprawiły, jednakże Repealowie niemogą ztąd wielkich sobie robić nadziei. Wojsko w r. 1840 składało się z 67,000 Anglików i Szkotów, a z 46,218 Irlandczyków. Ponieważ zaś połowa tych żołnierzy pochodzi z prowincyi Ulster, dokąd jeszcze ruchy repealskie nie doszły, tedy 87,000 ludzi zupełnie przekupić nie można, a 20,000 tylko o tyle, ile się tego można spodziewać po dobrych i zacnych mężach, którzy żyjąc razem z równie dobrymi i zacnymi ludźmi, nieprzyjaciółmi wszelkiego buntu, stoją pod rozkazami angielskich oficerów. O wojsko zatem wcale się bać niepotrzeba.

Z dnia 22. Września.

Ojciec Mathew ukończył prace swoje w An-

glii, i powrócił do Dublina, pozyskawszy jeszcze w Liverpoolu kilka tysięcy ludzi dla sprawy wstrzemięźliwości. Dzienniki kościoła panującego, jak np. Times, ganią formalności przy odbieraniu przysięgi na wstrzemięźliwość, uważając takowe za ślub religijny, którego Mathew odbierać nie powinien. Dr. Wisemann, Biskup w Birmingham, który Mathewa za przykładem Biskupa norwichskiego tamże przywołał, przeciwnego jest zdania. Różne te opinie wywołały polemikę kościelną.

Hiszpański General Nogueras, który z Esparterą do Anglii przybył, napisał list do Times i Morning Herald, w którym stanowczo zbija zarzut czyniony mu przez Lorda Ranelagha, oficera karlistowskiego, jakoby matkę Cabrery zastrzelić kazał. Egzekucya ta odbyła się w mieście Tortozie, w Katalonii. Oświadcza zatem Nogueras, że w ostatniej wojnie domowej w Katalonii wcale nie dowodził. Przeciwnie Lord Ranelagh powtórzył swoje obwinienie, oświadczając, że Nogueras za barbarzyński ten postępek w Marcu r. 1836. dowództwo swoje postradał, i że Lord Melbourne dn. 18. Marca 1836. w Izbie wyższej rzecz tę opowiedział.

Angielskie dzienniki różnej barwy wynurzają Królowi Francuzów wdzięczność swoją za równie serdeczne jak świetne przyjęcie Królowej Wiktorji w zamku Eu. Sun przypomina jak to zupełnie inaczej bywało przy kilku dawniejszych zjazdach Królów angielskich z francuzkami. Wówczas nienfuosć i zawiść widoczne były na obu stronach; np. przy zjeździe Henryka VIII z Franciszkiem I. w Ardres (4. Czerwca 1520. r.), zastrzegły sobie obiedwie strony pewną liczbę zbrojnej straży, wymierzono odległości, wystawiono baryery i t. d., a w końcu Ludwik XI. Król francuzki przywiał się z Edwardem IV. Królem angielskim na moście Sommy przez mocną kratę drewnianą. Jakże się teraz wszystko odmieniło, i jak szlachetny sposób spotkania się Monarchów dwóch potężnych narodów sąsiednich, dowodzi ogromnego postępu społeczeństwa na drodze ludzkości od owych barbarzyńskich czasów! Też dzienniki zapewniają, że Król Ludwik Filip, jeżeli téj jesieni odwiedzi Królową w zamku Windsor, może się spodziewać równie serdecznego przyjęcia, jakiego doznała Królowa Wiktorja we Francji.

Jak dawniej od irlandzkich oranżystów i dublińskiego protestanckiego towarzystwa przemysłowego, tak teraz przed odjazdem swoim przyjął Król hanowerski adres od oranżystów w An-

glii, jako Wielki Mistrz łóż oranżystowskich. W adresie tym zapewniają Króla o swém do niego przywiązaniu i gotowości wspierania tronu angielskiego w utrzymaniu pokoju i panującej religii protestanckiej.

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 21. Września.

Sztafeta poselska, która dzisiaj z Madrytu przybyła, przyniosła nam ztamtąd wiadomości aż do dnia 16go. Gaceta z dn. 16. umieściła rozkaz Ministra wojny do katalońskiego General-Kapitana Araoz. Są w nim te słowa: »Rząd tymczasowy, będąc gotowym wynagrodzić wedle możności wierność zacnych obrońców sprawy narodowej i Królowej, czuje się także obowiązany do jak najsurowszego skarania tych, którzy przeciw tak świętym powinnościom postali. Widząc, iż Brygadyer Amettler dowodzący wojskiem powierzonym sobie od rządu, przeszedł na stronę powstańców barcelońskich, postanowił, aby Wasza Excellencya postąpiła sobie z wzmiankowanym Amettlerem, skoro tylko schwytanym będzie, z całą srogością praw wojskowych wymierzonych przeciwko tym, którzy zdradzili rząd Królewski i znaki ojczyste; toż samo tyczy się wszystkich osób znajdujących się w równym położeniu.« — Dalej ogłosił Minister spraw wewnętrznych okólnik do wszystkich Szefów politycznych, wskazując im, że w obwieszczeniu rządowym z dn. 14. znajdują wytkniętą sobie drogę, której w obecnym krytycznym położeniu kraju trzymać się mają. — Zwycięstwo opozycyi w wyborach madryckich ma być niewątpliwem.

Z dnia 22. Września.

Nadeszły dzisiaj Phare des Pyrenées nie zawiera żadnych nowych wiadomości z Barcelony, co jest dość pewnym dowodem, że sprawa rządu wciąż jeszcze nie najlepiej stoi. Araoz, znany jako progresista, nie wielką się mieć zdaje ochotę naprzeciw powstańcom energicznie przedsięwziąć kroki, co się już ztąd pokazuje, że Primowi wojska swego pod rozkazy dać nie chciał. Jeżeli stósownie do telegrafu Prim rzeczywiście Amettlera d. 18. zaczął, to w krótko o skutku walki bliższe nadejść muszą wiadomości. Posilkj, o których przybyciu do Prima telegraf donosi, są zapewne z Taragony. Wymienione dwa bataliony regimentu Soria stały w czasie powstania czerwcowego w Witoryi i Bilbao, a ten sam regiment odznaczył się dawniej szczególniejszym przywiązaniem do Espartery, jako byłego swego pułkownika. Natomiast dzienniki barcelońskie z dnia 15. zawierają niejedną uwagę godną wiadomość. Junta

wydala postanowienie, że przy tak znacznej liczbie oficerów, którzy jej usługi swoje ofiarowali, za stósowną uważa urządzić »świątę orszak,« w którym wszyscy oficerowie i podoficerowie, służbę swoją ofiarujący, umieszczeni będą. Inne postanowienie zabezpiecza los dzieciom tych, którzy w walce za podniesioną przez Juntę chorągiew wolności polegli albo jeszcze polegą. Dzieci te, jako też matki ich, ogłoszone będą za sieroty i wdowy prowincyi Barcelony.

Brygadier Amettler napisał był z Mataro dn. 13. Września do Junty, jak następuje:

»Przybyłem tu tego wieczora; zastałem tu wojsko prowincyi Gerony pod rozkazem Gen. Don Franciska Berella, jako też te, które się tu za powstaniem oświadczyły. Byłoby mi trudno dać wam wyobrażenie o entuzyaźmie, jaki na ziemi tej panuje. O legę ztąd wysła do mnie deputacya Junty z powinszowaniem, ofiarując mi swoją pomoc. Wielkie mnóstwo ludu towarzyszyło jej, wykrzykując po całym trakcie: Niech żyje Junta centralna! Niech żyje Królowa i Konstytucya! Marsz mój był szeregim tryumfów, a dobrą lekcją dla tych, którzy pakt fundamentalny zerwać chcą. Toder, Canella, Cenet, Villa Sava poparły powstanie miasta, i gotowe są bronić chorągwi Junty. Wojsko pod moimi rozkazami wynosi blisko 7000. Z takimi obywatelami ojczyzna zawsze zaszczytnie istnieć będzie. Bóg niech was ma w swojej opiece.

Mataro, d. 13. Września.«

Z dnia 23. Września.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

I. Perpignan, d. 22. Września. — Poczty barcelońskie z d. 17. 18. 19. i 20. jeszcze nie przybyły. Wylewy okropne zrzuciły szkody, most na Gironie zerwała woda i wiele ludzi przy tém zginęło. — Puycerda za Juntą centralną oświadczać się nie chciała.

II. Bayonne, d. 21. Września. — W Saragossie d. 17. wieczor wybuchło powstanie na korzyść Junty centralnej. Rada municypalna i milicya narodowa miały w niem udział i mianowano Juntę. D. 19. Junta ta już rządy objęła. Generał-Kapitan stał w pewnej od miasta odległości w kierunku ku Almerji; wojska pozostały wierne.

N i e m c y.

Z Heidelbergu, d. 23. Września.

Sądziłyby prawie należało, że powietrze temi dniami pewien rodzaj zarazy w sobie mieści, która umysły drażliwszemi i pochopniejszemi czyni do namiętnego wzburzenia. Ledwo się

uspokoilo zaburzenie wzniecone zbiegowiskiem w sąsiedniem mieście Karlsruhe, aliści i w spokojnym naszym Heidelbergu, gdzie zwykłą spokojność chyba czasem wesoly humor studentów przerywa, do rozruchu przyść musiało. W przeszłą Środę chowano tu człowieka powszechnie lubionego, stolarza Fischera, za którego ciałem szła większa część obywatelstwa. Dziekan Sabel, który miał mowę pogrzebową, skorzystał z tej sposobności, dając przytomnym pobożne nauki i przestrogi, które się jednak tak mało podobały, że nawet na cmentarzu jeszcze dały się słyszeć słowa nienkontentowania. Wieczorem o zmierzchu zgromadziło się przed domem dziekana pare tysięcy ludzi, tak, iż nie tylko w ciasnej uliczce, w której dom ten leży, ale nawet w przyległej głównej ulicy, mocno się ścisnęli. Dało się słyszeć gwizdanie i krzyk okropny, co kilku w bliskości będącym żandarmom dało powód, że usiłując napróżno grzecznymi namowami pospółstwo usmierzyc kilka razy prochem ognia dali. To tym bardziej rozdrażniło lud i tak już oburzony; rozjątrzeni uderzyli na dom księdza, który może nieco niewczesną gorliwością ich gniew na siebie ściągnął; powybijali okna, wylamali okiennice i drzwi dolne i czem gorszym jeszcze odgrzali, aż się przecie roztropniejszym obywatelom udało rozbukany tłum zreflektować i do rozejścia się nakłonic. Dziekan Sabel wyjechał nazajutrz z miasta, aby obecnością swoją rozognionych umysłów jeszcze bardziej nie rozpalać. Pomimo to zebrało się wczoraj wieczorem znaczne mnóstwo ciekawych przed jego domem, którzy na wzywianie policyi posłusznymi być nie chcieli, ale jednak żadnych się nie dopuścili bezprawiów. Z tego powodu sprowadziły władze 200 żołnierzy pieszych koleją żelazną z Mannheimu. Ponieważ jednak spokojności już nie zamieszano, przeto obiedwie rzeczzone kompanie wyszły dziś popołudniu.

Z Karlsruhe, dnia 19. Września.

Sąd nadworny Rasztadski wydał w tych dniach swój wyrok w sprawie Pana Habera i uznał go zupełnie niewinnym. Trzymano Pana Habera przez dni 11 w jaknajściślejszem więzieniu, tak że mu nawet niepozwolono widzieć się z adwokatem swoim Panem deputowanym Sander. Powiadają, że nieprzestanie na uwolnieniu, zwłaszcza że nie było najmniejszej przyczyny, na mocy której możnaby go było wtącić do więzienia, zabrać i przetrząsać wszystkie jego papiery. — Dotychczas jeszcze nic nie słychać o śledztwie, które z przyczyny ostatnich rozruchów rozpoczęło. — Przytrzymano tylko

Pana D. zamożnego obywatela, którego głos powszechny oskarżał o udział w rozpuszczeniu motłochu i burzenia mieszkania P. Habera. Wypuszczono go jednak za kaucyą 10,000 zł. r. Mało co pewnego dotychczas wiemy o owym rozruchu; podobno w niektórych szynkowniach piwo za darmo szynkowano, aby motłoch bardziej rozruchać, a gdzieniegdzie podobno lud wykrzykiwał: »Za honor badeński!« na coby naturalnie sam przez się nie był przyszedł. Ale wszystko dotychczas kończy się na wieściach i pogłoskach, pewnego nic jeszcze nie wiemy. Ganią niektórzy rząd nasz, że nie kazał natychmiast użyć ostatecznych środków przeciw rozpuszczeniu ludu; lecz czy godzi się strzelać na ludzi, z których jeszcze większa część niewinna była, bo ciekawością tylko powodowana, za to, że krzyczeli i kilka sprzętów połamali?

Z Frankfortu n. M., d. 24. Września.

Od wczorajszego południa bawi tu znów J. C. W. W. Ks. Michał, który jednak spieszenie w dalszą podróż do Anglii udać się myśli.

Z Lubeki, dnia 14. Września.

Przygotowują tu misyję dyplomatyczną, zasługującą też ma uwagę zagranicy. Najdotkliwszy ciosem handlowi naszemu zadany jest bezsprzecznie Ukaz Ces. (Rosyjski) z r. 1839. warujący pierwszeństwo i korzyści dla towarów sprowadzanych okrętami z morza Północnego do W. Xięstwa Finlandzkiego. Podczas kiedy od wprowadzanych z morza bałtyckiego do portów finlandzkich artykułów niezwłocznie po ich przybyciu cło opłacać trzeba, towary z morza Północnego przez rok cały bez opłaty cła w W. Xięstwie Finlandzkim na składach pozostać mogą. Kupcy rosyjscy więc korzystając z tego przywileju woła z Hamburgiem interesa robić, aniżeli z Lubeką, która zważając na rozciągłość z handlem finlandzkim wielkie stąd ponosi szkody. Aby więc cios ten odwrócić, 12 naszych głównych domów handlowych wniosły o wyprawienie ze strony miasta deputacyi do Petersburga, by rządowi rosyjskiemu krytyczne położenie handlu Lubekskiego, w skutek Ukazu z r. 1839. powstałe, przedstawić i gabinet Cesarski o cofnięcie owego postanowienia upraszać. 10000 MB. rzeczzone domy handlowe na zaspokojenie potrzeb tej misyi ofiarowały. — Sprawa ta nadzwyczajną robi sensację i dzisiaj już obywatelstwo w duchu wniosków podających ją rozstrzygnęło, a po zajutro w Senacie roztrząsać ją będą. Ponieważ jednak pytanie etykietałne niejaki trudności wzniecać

by mogło, przeto rzezonęj deputacyi nie tylko jednego z senatorów przydać chcą, lecz też Dr. Elder, adwokata, znającego się dokładnie na obrzędach i zwyczajach przy podobnych missyjach. Ale ważniejszém nierównie jest to pytanie, jakie przyjęcie deputacya ta w Petersburgu znajdzie. Zobaczymy teraz jakie uleganie władz naszych ku gabinetowi rossyjskiemu, owoce wyda i jak teraz Hrabia Nesselrode słowa swoje, któremi niegdys umysły sobie ujmował, spełni. Tyle niezawodną, że uszanowanie i cześć oddawana tu kolosowi północnemu, niekiedy takiego była rodzaju, że się z zasadami republikańskimi (przecież o tych tylko w ironicznym sensie tu mowa być może) nie zgadzała. A tak między poezyjami Emanuela Geibel w 2gim wydaniu była też pieśń: Xiążę Czerkiesów, która wolność i szlachetne zabiegi obrońcy ojczyzny z umiarkowaniem i w przyzwójtej mowie wielbi. — Berlinska cenzura śpiew ten przepuściła, ale w naszej Rzeczypospolitej cenzor go przytłumił, ponieważ Senat wolnego miasta ani najmniejszego powodu nieporozumienia rządowi Samodzierny dać nie chce. Co większa, podczas kiedy gazety Pruskie o dezercjach żołnierzy Rossyjskich i uchodzeniu ich w granice Prus donosiły, gazecie naszej ani słówka o tém wspomnieć nie było wolno. — Zobaczymy więc wkrótce, na co się nam ta uległość i czolobitność przyda! —

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gwałtowny wir porwał przed kilku dniami wiatrak młynarza Simona przy Pniewach, zerwał go i zburzył do szczętu. — Dwa znaczne pożary narobiły dużo szkody; jeden w bieżdrowskim lesie, powiecie szamotulskim zniszczył około 700 mórg; drugi zaś w nowodworskim boru, powiecie międzychodzkiem spalił znaczną ilość drzewa na pniu stojącego i przeszło 100 sążni ściętego. Obadwa pożary powstały podobno przez niedbalstwo węglarzy. Tylko dwa pożary wybuchły z umyślnego podłożenia; Jeden w Kwilczu, powiecie międzychodzkiem, gdzie wyrobnik Piotr Koza z zemsty, i w Roszkach, gdzie komornica Marya Malmer z teje samej pobudki ogień podłożyła.

— »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 37. i zawiera: Wojsko polskie za Zygmunta III., z rękopismu X. Fr. Siarczyńskiego. — O Michale Czajkowskim, z manuskryptów pozostałych po Alex. Wereszczyńskim.

— »Gazety kościelnej« tutejszj wyszły Nr. 34. i 35. i zawierają: Nr. 34. O prawdziwym znaczeniu religii (dalszy ciąg). — Hymny na uroczystość Ś. Michała Archanioła. — Doniesienia kościelne: z archidiecezyi kolońskiej: Budowa tumu w Kolonii — z Paderborni: Kanonik Antoni Holtgrevon mianowany i potwierdzony suffraganem — z Rzymu: Ks. Giffard psalmy tłum. na język franc., kilku Chińczyków z propagandy uda się napowrót do Chin dla opowiadania ewangelii — Nowa stolica biskupia w Pittsburg i pierwszy biskup O'Connor, Synody prowincyalne. — Z Hiszpanii: charakter pewnego biskupa i generała. — Z Francyi: ks. Etienne generalnym superiorem kongreg. Ś. Łazarza obrany. — Z Anglii: wstrzeźliwość. — Z Syrii: Zakłady dobroczynne na Libanie. — Wyspy Sandwickskie: Katolicyzm się rozprzestrzenia. Rozmaitości: Kosztowna monstracya. Uwiadomienie. — Nr. 35. O prawdziwym znaczeniu religii (dalszy ciąg.) — Hymny na uroczystość ŚŚ. Aniołów Stróżów. — Doniesienia kościelne: z archidiecezyi kolońskiej: Ustawa królewska tycząca się dzielenia dochodów z osieroconych probostw katolickich. — Z Anglii: Początek puzeizmu. — Z Turcyi: Okrutność Turków wymierzona na chrześcianinie. — Z Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki: Wezwanie protestantów o wsparcie do braci ich w Niemczech przeciw kościołowi katolickiemu. — Literatura.

Śledzie. Wiadomo, że rybak z Holandyi Wilhelm Beukels, wynalazł na początku piętnastego wieku sposób na salania śledzi, przeco ojczyźnie swojej wielkie wyświadczył dobrodziejstwo. Muij może będzie wiadome czytelnikom, że teraz jeszcze trzymają się w Holandyi pewnych zwyczajów, które Beukels zaprowadził. I tak każdego roku na początku Czerwca ci wszyscy, którzy na połów śledzi wychodzą, zaczawszy od kapitana okrętu aż do najmłodszego majtka, muszą przed burmistrzem swojego miasta złożyć przysięgę, że przed 25. Czerwca w godzinę po północy, nie zarzucą swoich sieci. (Beukels bowiem utrzymywał, że złowione przed 25. Czerwcem śledzie przechować się nie dają). Drugą znowu regułą w łowieniu śledzi przekazaną od Beukelsa, jest: aby nie łowić króla śledzi; tak nazywają śledzia, który na samém czele całego oddziału płynie. — Pierwszy śledź złapany od Holenderczyków, należy się królowi, który za ten podarek znaczną daje kwotę. Dawniej odsyłano go burmistrzowi z Amsterdamu, który tę honorową da-

(Nadesłano.)

Wieloryb.

ninę nagradzał złotym medalem. Teraz jeszcze pamiętają Holendrzy, co niegdy Cesarz Karol V. na cześć rybaka Beukels był uczynił. Razu jednego znajdując się w bliskości warowni Biervliet, zapytał się rybaka, który go wioził na łodzi: »Coby tu było godnego do wiedzenia?« — »Pomnik Beukelsa,« odrzekł rybak i wymawiając te słowa, zdjął kapelusz z uszanowaniem. — Cesarzowi było obce to nazwisko, ztąd popadł w złe mniemanie u rybaka. Dowiedziawszy się, co Beukels dla kraju uczynił, udał się Cesarz z swoją siostrą, królową węgierską i swoim dworem w całej okazałości na toż samo miejsce, i oddał pokłonem uszanowanie przed pomnikiem rybaka Wilhelma Beukels.

Apropos de bottes. — Wykwintność obuwia była zawsze cechą największej elegancji. Za najświetniejszych czasów dworu francuskiego, tylko szlachta miała prawo nosić obuwie z czerwonymi obcasami. U nas bogatsi także nosili buty czerwone. Staranność o obuwie u pleci obojga i do dziś nie ustaje; trzewik jest dotychczas tak jak był dawniej, cechą porządnego ubrania kobiety. W Warszawie o to nie trudno, bo trzewiki nasze mają sławę europejską; wszyscy przyznają im pierwsze miejsce zaraz po paryskich. Trzewiki z Warszawy wysyłają się do różnych stolic, a przybywający tu podróżni z obcych krajów, nieraz je wypożyczą na podarunki i gościnnie do domów. Jedna z elegantek w Wiedniu, i to dobrze nam wiadomo, przez lat kilkanaście nie nosiła innych trzewików jak tylko warszawskie, regularnie jej corok kilkanaście tuzinów takowych dostarczano. Najmodniejsze trzewiki są zawsze jedwabne czarne, chociaż z niemi teraz rywalizują buciki w jasnych kolorach. Do Augusta III, damy nasze nosiły trzewiki ze skórek malowanych albo złoconych. Najpiękniejszy materiał w tym rodzaju, pochodził z Korduby w Hiszpanii. Moda ta ustała w polowie panowania tego Monarchy; odtąd datują trzewiki bławatne.

(Kur. Warsz.)

— Bruk smołowcowy w Paryżu tak zmieknął był ostatnimi czasy od słońca, że przechodzący Paryżanie głębokie w nim zostawiali ślady. Pewna elegantka w trzewiczkach atłasowych, przechodząc chodnikiem po bulwarze włoskim tuż poprzec kawiarnię, tak mocno do smołowcu przyklepała, że aż dandy wymuskany musiał jej zbiedz ku pomocy i na pół-omdlać bez trzewiczków unieść do powozu.

*Wielorybowi niedość jest być Panem,
Nad rozległym oceanem;
Gdzie bałtyckich wód cieśniny,
Tam raz zrobił odwiedzinę.
I zaraz wydał ukaz: Czy wielka czy mała,
By wszelka ryba uległość dlań znała;
Bo przyszedł porządkować, ciszyć wicherzycieli.
Napróżno Jemu Sum przekładał który:
»Już my tutaj porządek bez WPana mieli,
To WPan co znów wszystko przeuracasz do góry.«
Gdzie tam z takim olbrzymem kto dostoi w sprzeczce,
Kaźda ryba uległa, lub skryła się w rzecce,
A on się po Bałtyku sposobem widomym
Przechadzał, i tryskając z nozdrów wód strumienie,
Pyszał się; któż się twoim porówna ogromem,
»Mnie tutaj swoim Panem zna wszelkie stworzenie.«
W tym niespodzianie ryb drobnych gromada,
Posłuszeństwo wypowiada:
Mówią: »My niepodległe!« chciał je zetrzeć w biegu,
A te uciekać do brzegu.
Ten się gonić za niemi: W tym nagle się zrywa,
Jedna z tych burz, co czasem na Bałtyku bywa;
Rybkom nic. . . . Ale olbrzyma nawala,
Na małych piaskach złapała;
Próżno chciał się z nich wyrwać; ten którym się chlubił,
Własny ogrom go tam zgubił. K. J.*

OBWIESZCZENIE.

Biuro Kommissarza policji 5go cyrkułu (Waliszewo) z Nr. 118. do Nr. 36/37. na Waliszewie przeniesione zostało, o czém dotycząca się publiczność niniejszém się uwiadomia.

Poznań, dnia 25. Września 1843.

Król. Dyrektoryum policji.

OBWIESZCZENIE.

W dobrach następnie wymienionych:

- 1) Borzęcicach, powiatu Krotoszyńskiego,
- 2) Obrze, dito dito
- 3) Staniewe, dito dito
- 4) Bodzewku, dito Krobskiego,
- 5) Brudzewie, dito Wrzesińskiego,
- 6) Skarbośzewie, dito dito
- 7) Radegoszczu, dito Międzychodzkiego,
- 8) Libikowie, dito dito
- 9) Kaplinie, dito dito
- 10) Nieżuchowie, dito Wyrzyskiego,
- 11) Nieżuchowku, dito dito
- 12) oledrach Pelzen dito Śremskiego,
- 13) Kopanicy, dito Babimostkiego,
- 14) Guździnie, dito dito
- 15) Tarnowie, dito dito
- 16) Łagiewnikach i

Sepienku, powiatu Kościańskiego, toczą się urządzenia stósunków dominialnych a włościąńskich, podziały wspólności, separacye i rozdróbnienia gruntów, translokacye włościąń, obsadzenia wakujących gospodarstw, oraz abluicye pańszczyzn i danin naturaliów.

Podpisana Kommissya podając to niniejszém do wiadomości powszechniej, zwywa wszystkich

niewiadomych uczestników tychże czynności, aby się w terminie,

na dzień 16. Grudnia r. b.

wyznaczonym, rano o godzinie 11tej, w Izbie jej instrukcyjnej u Ur. Baensch Assessora Sądu Głównego Ziemiańskiego, dla dopilnowania praw swoich zgłosili; w przeciwnym bowiem razie na czynnościach rzeczonych, nawet chociażby pokrzywdzonymi byli, zawsze zaprzestać muszą i z żadnymi naprzeciw tymże excepcjami słuchaniami być nie mogą.

W szczególności wydaje się ten zapowiedz pod témże samém ostrzeżeniem:

a) co do czynności sub 2. powiedzianej:

α. do successorów Franciszka Gramka, mianowicie do zaginionej współsuksesorki Maryanny (Barbary) zamężnej Ciądkowej i jej męża, względem gruntu teraz do Felixa Gramka należącego,

β. do successorów Jana Gramka, mianowicie successorów Konstancy z Balcerków czyli Buczarków, dawniej zamężnej Gramkowej, względem gruntu teraz do Ignacego Gramka należącego,

γ. do wszystkich successorów Marcina i Wawrzyna Branickich, względem nieruchomości na teraz do Antoniego Branickiego należących,

b) co do czynności sub 4. rzeczonych:

do niewiadomych z pobytu swego spółczłonków rodzeństwa Radzewskich, jako dziedziców pewnej części Bodzewka;

c) co do czynności sub 10. i 11. wymienionych:

do successorów Weroniki Wiesiołowskiej i Teresy Bronikowskiej, substytutek fideikommissowych teraźniejszego posiadziela dóbr, Hrabi Mateusza Rydyńskiego. Poznań, dnia 31. Sierpnia 1843.

Król. Pruska Kommissya Generalna w Wiel. Xięstwie Poznańskim.


Szanownej Publiczności i przyjaciółom muzyki donoszę niniejszém najuniższej, iż osiadłem tutaj jako fabrykant instrumentów.

Zbudowałem już dwa skrzydła fortepianowe i wprowadziłem jedno mechaniką Wiedeńską, drugie poprawną mechaniką Wiedeńską i z angielskimi podporami i obadwa zjednały sobie pochwałę znawców.

Ostatnie również co do mechaniki jak co do zewnętrznego kształtu jak najstaranniej zbudowane, jeszcze można oglądać. Co do głosu równa się skrzydłom fortepianowym angielskim.

Biorę na siebie wszelką rękojmię co do zbudowanych przemień instrumentów. Poznań, dnia 30. Września 1843.

C. E c k e,
plac Wilhelmski w domu złotnika
P. Krause Nr. 1.

 Najpiękniejsze Berlińskie **poly-skujące świece** funt po **5 sgr. 4 f.**,
dub. rafinowany **olej rzepakowy** funt po **3 sgr. 9 fen.**,

twarde **mydło Szczecińskie** funt po **4 sgr. 2 fen.**,

jako też ulubione **La Paloma**-i prawdziwe **Manilla**-cygary poleca

Handel materyalny i tabaki

Juliusza Horwitz,

w narożniku placu Wilhelmowskiego Nr. 20.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 28. Września 1843.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	goto-wizną.
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	103¼	103¼
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	102¼	102¼
Oblig. premiów handlu morsk.	—	90¼	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	102¼	—
Oblig. miasta Berlina	3½	103¼	—
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	102¼	—
" " W. X. Poznańsk.	4	106½	—
" " dito	3½	101¼	—
" " Pruss. Wschod.	3½	101¼	104
" " Pomorskie	3½	102¼	—
" " March. Elekt. i N.	3½	102¼	—
" " Szląskie	3½	101¼	—
Frydrychsдоры	—	13, 1/3	13, 1/3
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3	4
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103¼
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	166	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . .	4	—	103¼
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej . .	—	139	138
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103¼
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	77½	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	94½	—
Drogi żel. Reńskiej	5	74½	73½
Oblig. upierw. Reuskie	4	96¼	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	126¼	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	104¼	104¼
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . .	4	111¼	110¼
" " Berl.-Szcz. Lit. A.	—	116¼	115¼
" " dito Lit. B.	—	116¼	115¼
" " Magdeb.-Halberst	4	116¼	—

Ceny targowe w mieście POZNAŃU.

	Dnia 27. Września. 1843. r.			
	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1	18	1	19
Zyta . dt.	1	7 6	1	8 6
Jęczmienia dt.	—	24	—	25
Owsa . dt.	—	15	—	15 6
Tatarki dt.	—	25	—	26
Grochu . dt.	1	2 6	1	3
Ziemiaków dt.	—	8 6	—	9 6
Siana cetnar	—	25	—	26
Słomykopa	4	20	—	5
Masła garniec	2	—	2	2 6